

## **Szok i ale nie bezsilność**

Szok wywołały bezprawne działania i kłamliwe rezolucje Komisji Europejskiej wobec Polski. Komisja nie miała prawa udzielać rządowi polskiemu (i każdemu innemu) instrukcji, pouczeń, tym bardziej inspirować podejmowanie rezolucji na temat praworządności w Polsce. KE może jedynie wnioskować do Rady Europejskiej o zbadanie naruszenia prawa przez jakieś państwo członkowskie, ale to RE ma prawo kierować zalecenia, instrukcje, itd. Komisja Timmermansa postawiła się ponad prawem UE, ponad zapisami unijnych traktatów.

Konsekwencja, z jaką ten Holender od dawna podważa legalność decyzji polskiego parlamentu i rządu, upór i tupet, z jakim to czyni, przypomina nam odległe złe czasy. Tuż przed rozbiorami patriotyczne stronnictwo reform zabiegało o zniesienie liberum veto, głosowanie większościowe w sejmie, ustanowienie tronu dziedzicznego, a nie elekcyjnego, zrównanie mieszczan ze szlachtą, zezwolenie chłopstwu na dobrowolne przesiedlanie się, powiększenie armii, i wiele innych postępowych reform, które wkrótce złożyły się na Konstytucję 3 maja 1791 roku. To dążenie do reform przesądziło o rozbiorach i upadku I Rzeczypospolitej. Silna Polska nie była na rękę naszym sąsiadom, którzy raz zawierając między sobą sojusze, raz tocząc między sobą wojny, zawsze byli zgodni co do jednego. W Polsce musi utrzymać się liberum veto, źródło chaosu i słabości państwa, najskuteczniejsze narzędzie wpływu na Polskę za pomocą swoich jurgieltników, płatnych zdrajców. Dlatego

europosłów głosujących za rezolucją potępiającą Polskę można bez żadnej przesady nazwać współczesną Targowicą. Uznać ich należy za infamisów, a jak to stare słowo nie mówi dziś nam wiele, to za zdrajców, warchołów i awanturników. Trzeba zapamiętać te nazwiska: Michał Boni, Danuta Hübner, Danuta Jazłowiecka, Barbara Kudrycka, Julia Pitera i Róża Thun. Dodajmy, że 12 europosłów z PO wstrzymało się od głosu, ale to za mało, aby mieć czyste sumienie. „Politycy szkalujący swój kraj na forum międzynarodowym nie są godni, by reprezentować Polskę” – stwierdziła dobitnie premier Beata Szydło.

Dziś, podobnie jak kiedyś, polskie reformy są solą w oku unijnych socjalistycznych, liberanych eurokratów sterowanych z głównych europejskich stolic. Za pomocą bezprawnych instrumentów dążą za wszelką cenę do zatrzymania dobrych zmian w polskiej gospodarce, polityce wewnętrznej i obronnej. Zrobią wszystko, aby nie zmienił się dotychczasowy status Polski, przez ćwierć wieku kraju na pół suwerennego, wręcz kolonialnego.

To dlatego podważa się legalność Trybunału Konstytucyjnego, prawo większości sejmowej do tworzenia ustaw, w tym tych, które regulują pracę sądów. Na nic słowa prezes TK Juli Przyłębskiej, że KE i jej wiceszef nie są uprawnieni do zajmowania się Trybunałem Konstytucyjnym w Polsce, że, jak słusznie zauważyła, organizacja sądów jest wewnętrzną sprawą suwerennego państwa, a nie UE. Pludraczy z Brukseli przyzwyczaili się do tego, że Polska siedzi cicho i akceptuje

dominację silniejszych. Ale ten czas się kończy. Tym razem przegięli. W mocnych słowach odniósł się do opozycji i tzw. debaty europarlamentu prezydent Andrzej Duda: „To mowa kłamstwa, która uderza w Polskę, Polaków i nasze prawo wyboru”. Jeszcze celniej ujął to Jacek Saryusz-Wolski: „To nie działalność antyrządowa czy antypisowska, to działalność antypolska”.

Za antypolskie uznać też trzeba te głosy polityków, które uznały Marsz Niepodległości 11 listopada w Warszawie za „marsz faszystów”. Szef liberałów w PE Guy Verhostadt przekroczył zaś wszelkie granice, mówiąc o „marszu faszystów i neonazistów”, marszu „rozciągającym się 300 kilometrów od Auschwitz”.

Przypomnijmy, powiedział to były premier Belgii, kraju który wystawił u boku Hitlera dwie ochotnicze (flamandzką i walońską) dywizje pancerne grenadierów SS.

Wszyscy uczestnicy Marszu Patriotów, oskarżeni o nazizm i faszyzm, mogą kierować zbiorowe powództwo przeciwko panu Guy Verhostadowi. Także wobec tych zachodnich mediów, które używały podobnych określeń. Polacy muszą wreszcie reagować na kłamstwa, oszczerstwa. Nie wolno też zostawiać bezkarnie pomówień o rzekomy polski antysemityzm.

Najwyższy czas przemyśleć też uruchomienie procedury odwołania Fransa Timmermansa ze stanowiska wiceprzewodniczącego KE. Polska powinna tę procedurę zainicjować. Szok pozostał, ale bezsilność musi się skończyć.

**Wojciech Reszczyński**

091 wSieci 20.11.2017